

# Zdzisław Obertyński

---

## Weto kardynała Puzyry

---

Collectanea Theologica 29/1-4, 10-48

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW OBERTYŃSKI

## WETO KARDYNAŁA PUZYNY

Beatyfikacja i następnie kanonizacja Piusa X spowodowała zupełnie naturalnie i słusznie ukazanie się nowych pozycji biograficznych oraz przyczynków naukowych do dziejów jego pontyfikatu, jego życia i działalności. Musiano w niektórych z nich omawiać równie dzieje Konklawe r. 1903 i zająć stanowisko wobec znanego, a według innych autorów osławionego weta księcia biskupa krakowskiego Jana kardynała Puzyny przeciwko wyborowi kardynała Mariana Rampolla del Tindaro, dotychczasowego sekretarza stanu Leona XIII. U jednych spotykamy się ze spokojną oceną, pozytywną lub negatywną, ale u innych z namiętym potępieniem wystąpienia Puzyny, nawet z niezgodnymi z historyczną prawdą twierdzeniami, z wywodami krzywdzącymi nadal pamięć wielkiego księcia Kościoła. I to pomimo gorących i kategorycznych zapewnień, że dane dzieło „podaje wyłącznie fakty, fakty niezaprzeczalne, akty bezwzględnie autentyczne, wnioski psychologicznie solidnie ugruntowane, z informacji najbardziej bezpośrednich, najbardziej pewnych“<sup>1)</sup>. Zobaczymy poniżej, czy i jak wyglądały te niezaprzeczalne fakty, te autentyczne akty i te solidne wnioski.

Napaści na kardynała Puzynę nie mogło oczywiście braknąć już od chwili, gdy jego weto przestało być tajemnicą, więc zaraz po konklawe. „Biją mnie bez litości — mawiał — niech

---

<sup>1)</sup> Fernessole P., *Pie X*, t. I, Paryż, 1952, 6 n.

bią za życia, byle po śmierci pokój dali“<sup>2)</sup>). Natychmiast po jego powrocie z Rzymu wydawano w Kraju o nim sądy ostre, przypisywano mu zaprzękanie Austrii, Prusom, masonerii. Kardynał odbierał stopy listów pełnych „inwektyw, a nawet grubiaństw i impertynencji. Pewna gorliwa o chwałę bożą redakcja w Stanach Zjednoczonych nadesłała mu cały zbiór paszkwilów, zjadliwych artykułów. Puzyna złożył je z uśmiechem do szafy“<sup>3)</sup>). Po śmierci też nie dali mu, jak tego pragnął, spokoju; nawet obecnie nie widzi się jeszcze w ocenach jego weta spokojnego umiaru; przeciwnie, określa się bezkarnie jako „najjaskrawszy anachronizm“, mało tego, jako „bezcelne pogwałcenie“ bulli Piusa IX i jego poprzedników, oraz przepisów Leona XIII<sup>4)</sup>).

Czy istotnie weto Puzyny było w r. 1903 takim anachronizmem? Twierdzi się, że ekskluzywa mogła być aktualna w epoce św. Rzymskiego Imperium, w wiekach średnich, gdy obrońcami Kościoła byli cesarze, królowie Francji czy Hiszpanii, którzy nie mogli patrzeć obojętnie na wybór papieża<sup>5)</sup>). Ale równocześnie podaje się, że Francja nie mogła patrzeć obojętnie na wybór papieża w r. 1903, gdy z pewnością nie była ona „obrońcą Kościoła“. Wówczas, przed owym konklawe, zaprosił do siebie francuskich kardynałów Delcassé, minister spraw zagranicznych w rządzie osławionego Combes'a (który nadto trzymał tekę spraw wewnętrznych i kultu). Kardynałowie wówczas bez sprzeciwu przyjęli desygnowanie pożądanego przez Francję kandydata do tiary, tj. kardynała Rampolli, wprowadzie bez wymienienia nazwiska, ale zupełnie niedwuznacznie<sup>6)</sup>).

Zaś weto miało swoje dawne dzieje i już wówczas swoją,

---

<sup>2)</sup> Komar E., *Kardynał Puzyna. Moje wspomnienia*, Kraków, 1912, 91.

<sup>3)</sup> Tamże, dz. cyt., 91n 133.

<sup>4)</sup> Fernessole: „Un anachronisme des plus flagrant“, „une violation insolante“, dz. cyt., 224n.

<sup>5)</sup> Tamże.

<sup>6)</sup> J. Schmidlin, *Papstgeschichte der neuesten Zeit* III, Monachium 1936, 15; Fernessole, dz. cyt., 213.

wcale pokażną bibliografię, zwłaszcza niemiecką, którą Puzyna musiał znać przynajmniej z grubsza, jako prawnik z zawodu <sup>7)</sup>. Oczywiście przybyło tych pozycji bibliograficznych po konklawe r. 1903 <sup>8)</sup>, oraz w związku z beatyfikacją Piusa X <sup>9)</sup>. Nie mam naturalnie zamiaru rozpatrywania tutaj zagadnienia prawności weta, ani jego dziejów, ale przypomnieć trzeba wobec zarzutów stawianych Puzynie, stosowanie weta od wieków.

Prawo weta było więc prawem uzurpowanym, po raz pierwszy podobno przez cesarza Karola V; wykonywane było następnie wielokrotnie przez cesarza, Francję, Hiszpanię, zazwyczaj za pośrednictwem jednego z kardynałów. Z zasady było ono środkiem ostatecznym, po wyczerpaniu wszystkich innych możliwych zabiegów. Warto pokrótce przytoczyć kolejność tych wypadków: W konklawe r. 1585 oraz r. 1590 wykluczyła Hiszpania wszystkich kardynałów filofiancuskich, w r. 1591 kardynałów Laureo, Salviali, Valiero; w r. 1605 kardynał Avila posiadał wprawdzie formalną hiszpańską ekskluzywę kard. Aleksandra Medici, lecz spóźnił się z jej formalnym ogłoszeniem

---

<sup>7)</sup> Np.: Wahrmond L., *Das Ausschliessungsrecht der katholischen Staaten, Österreich, Frankreich und Spanien bei den Papstwahlen*, Wiedeń 1888; tenże, *Beitrag zur Geschichte des Exclusionsrechtes bei den Papstwahlen*, art. w *Sitzungsberichte d. Wiener Akademie der Wissenschaften* 122., Zesz. 13, Wiedeń 1890; tenże, *Zur Geschichte des Exclusionsrechtes der Papstwahlen im XVIII. Jhdt.*, art. w *Archiv f. kath. Kirchenrecht* 68, (1892); Sägmüller J. B., *Die Papstwahlen u. d. staatliche Recht d. Exklusive*, Tübingen 1892; Wahrmond L., *Die Bulle Aeterni Patris Filius u. d. staatliche Einfluss auf d. Papstwahlen*, art. w *Archiv f. kath. Kirchenrecht* 72, (1894).

<sup>8)</sup> Np.: Pivano S., *Il veto e esclusiva nell' elezione del Pontefice*, art. w dziele zbiorowym: *Studi in onore di V. Scialoja*, Mediolan 1905; Wahrmond L., *Die kaiserliche Exklusive im Konklave Innozenz XIII.*, art. w *Wiener Sitzungsberichte d. Philos. hist. Klasse* 170., 5, (1912).

<sup>9)</sup> Np.: Engel-Janosi F., *L'Autriche au conclave de 1903*, art. w *Revue Belge de Philologie et d'Histoire* XXIX (1951), nr 4, Bruxelles; tenże, *Zwei Studien zur Geschichte d. österreichischen Vetorechtes*, art. w *Festschrift d. Staatsarchives Wien* II, Wiedeń, 1951; Paschini P., art. w *Enciclopedia Cattolica* XII, kol. 1334.

i odkładał ją do chwili, gdy tenże już był legalnie wybrany (Leon XI)<sup>10)</sup>. Po jego zgonie w tymże samym roku, kardynał Avila zgłosił formalną ekskluzywę hiszpańską kardynała św. Roberta Bellarmino, nie posiadając jednak do tego formalnego pełnomocnictwa<sup>11)</sup>. W r. 1621 Hiszpania formalnie wykluczyła kardynałów Galamina i Ginnasio, w r. 1623 miał jej ambasador polecenie wykluczenia z góry kardynałów Fryderyka Borromeo, Carafa, Galamina, del Monte<sup>12)</sup>. W r. 1644 zgłosił kard. Albornoz ekskluzywę kardynała Sacchetti w imieniu Hiszpanii, a za to Francja wycofała swoją ekskluzywę kardynała Pamfili, obranego jako Innocenty X. W r. 1655 wykluczył król Hiszpanii ponownie kardynała Sacchetti<sup>13)</sup>. W 1669/70 Francja wykluczyła kardynała d'Elce, w 1676 zagroziła ekskluzywą kardynała Altieri<sup>14)</sup>. W r. 1721 założył formalne cesarskie weto i to trzykrotnie przeciwko kardynałowi Fabrizio Paolucci kardynał Althaus; posiadane przez niego „*secretum*“ cesarskie zawierało nadto polecenie zastosowania w razie potrzeby weta również przeciwko kardynałom Olivieri i Sagripanti. Hiszpańska ekskluzywa kardynała Michelangelo Conti (Innocentego XIII) nadeszła wówczas za późno.<sup>15)</sup> W r. 1724 formalnego weta nie zastosowano, lecz cesarska instrukcja wykluczała kardynałów Bussi, Fabio Olivieri, Fabrizio Paolucci, Origo, Sagripanti. W r. 1730 Hiszpania formalnie wykluczyła kardynała Imperiali, przeciwko któremu były również instrukcje cesarza i Francji<sup>16)</sup>. W r. 1740 instrukcja cesarska nakazywała uniknięcie jawnej ekskluzywy, ale też niedopuszczenie do wyboru kardynałów Corradini, Pico, Ruffo. W r. 1758 Francja zgłosiła formalne weto

---

<sup>10)</sup> Por. Pastor L., *Geschichte d. Päpste X<sup>s</sup>*, ss. 507 522 576; XII<sup>s</sup>, 3 15 16.

<sup>11)</sup> Por. *tamże* XII<sup>s</sup>, 25.

<sup>12)</sup> Por. *tamże* XIII<sup>s</sup>/1<sup>s</sup>, 28 233; por. Casolini F., art. w *Enciclop. Catt.* II, kol. 1928.

<sup>13)</sup> Por. Pastor, *dz. cyt.*, XIV/1<sup>s</sup>-7, 19 306.

<sup>14)</sup> Por. *tamże*, 613; XIV/2, 672.

<sup>15)</sup> Por. *tamże*, XV<sup>s</sup>/1-7, 396 401n 409.

<sup>16)</sup> Por. *tamże*, 464 615n.

przeciwko kardynałowi Cavalchini, przeciwko któremu była też instrukcja cesarska, lecz z wyraźnym poleceniem unikania weta jawnego<sup>17)</sup>. W r. 1800 sprzeciwił się w imieniu cesarza kard. Hertzan, bez wnoszenia formalnego weta, wyborowi kardynała Jacka Gerdil<sup>18)</sup>, w r. 1823 kard. Albani wniósł formalne cesarskie weto przeciwko kardynałowi Severoli. Posiadane w r. 1831 przez kardynała Isoard, za wiedzą kardynała dziekana Pacca, formalnie weto francuskie przeciwko kardynałowi Wincentemu Macchi okazało się zbędne, natomiast Hiszpania wniósła wówczas formalne weto przeciwko kardynałowi Giustiniani<sup>19)</sup>. Tyle o rzekomym anachronizmie.

Z kolei należy też sprawdzić, czy weto Puzyny stanowiło istotne „bezczelne pogwałcenie“ bull i rozporządzeń papieskich. Oczywiście było ono zawsze krępowaniem wolności wyboru. Jednak nie da się udowodnić twierdzenie, że wyraźne potępienie weta zawierają rozporządzenia papieskie przed Piusem X. A było takich kilka: Pius IV („*In eligendis*“) z 9 X 1562; Klemens XIII („*Apostolatus officium*“) z 4 X 1732; ale nawet bulle Piusa IX („*In hoc sublimi*“) z 23 VIII 1871, druga („*Licet per Apostolicas*“) z 8 IX 1874, trzecia („*Consulturi*“) z 10 X 1877, ani dekrety Leona XIII z 2 III 1874, prawie identyczne z dwoma poprzednimi, nie zawierają wyraźnego odrzucenia prawa weta. Potępiają one ingerencję władzy świeckiej, więc królestwa Italii<sup>20)</sup>, lub dotyczą zdaniem wybitnego rzymskiego prałata, obecnego rektora Ateneum Laterańskiego Pio Paschini, raczej ówczesnych prądów, zwł. w Niemczech, które pragnęły nawrotu do wyboru papieży przez kler i lud<sup>21)</sup>.

<sup>17)</sup> Por. tamże XVI/1, 449n.

<sup>18)</sup> Por. Lantrua A., art. w *Enciclop. Catt.* VI, kol. 96 i Furlani S., tamże, kol. 1425n; ściślej: Schmidlin J., *dz. cyt.*, I<sup>3</sup>, Monachium, 1933, 18n.

<sup>19)</sup> Por. Schmidlin, *dz. cyt.*, 370 514n.

<sup>20)</sup> Por. Hilgenreiner K., art. w *Lexikon f. Theol. u. Kirche* I, 874n; Miko N., *Das Konklave v. J. 1903 u. d. österreichisch ungarische Veto*, art. w *Theologisch praktische Quartalschrift* 101. (1953) s. 290.

<sup>21)</sup> Paschini P., art. w *Enciclop. Catt.* XII, kol. 1334.

Toteż kard. Puzyna wnosił weto z pełnym przekonaniem, że wykonuje czynność legalną, że korzysta z dawnego prawa. Oto jego własne słowa po powrocie z konklawe:

„Nie tylko zatem nie popełniłem grzechu, gdyż nie przekroczyłem żadnego przykazania boskiego lub kościelnego, ale też nie wykroczyłem przeciw prawu. Środek, którego użyłem, był zupełnie legalny. Jak mi mówiono, wypadek ten omawiano zaraz w Rzymie po szkołach wyższych prawniczych i wszędzie uznano legalność mego wystąpienia. Kardynałowie Oreglia (dziekan św. Kolegium i kamerlengo św. Rz. Kościoła) i Rampolla nie protestowali, nie odmawiali mi prawa wnoszenia weta, kiedy takowy zamiar zakomunikowałem im na samym początku konklawe. — — Kto bierze sam fakt weta oderwany, widzi w nim coś niewłaściwego, jakkolwiek nie może go uważać za coś złego lub za coś nielegalnego. Ale inny sąd wypadnie, jeśli się ten fakt zestawia z pobudkami i motywami, które mną kierowały, z okolicznościami, które postawieniu weta towarzyszyły“<sup>22)</sup>.

A więc Puzyna uważał wniesienie weta przeciwko kardynałowi Rampolli nie tylko za rzecz dozwoloną, ale niedopuszczenie do jego wyboru za swój najświętszy obowiązek. O tym świadczy znów jego własna wypowiedź przed wyjazdem z Krakowa na konklawe: „Jeśli kard. Rampolla zostanie wybrany papieżem, ja pierwszy z kardynałów ucałuję jego pierścień rybacki i stopy, dołożę jednak wszelkich starań, by do jego wyboru nie dopuścić... Nam potrzeba papieża biskupa, nie papieża polityka“<sup>23)</sup>.

Aby zrozumieć ten główny motyw i liczne jego skutki, przede wszystkim decyzję wniesienia weta, trzeba mieć przed oczyma kim Puzyna był i jak myślał. Lekceważeniem problemu i niesumiennością badaczy niepolskich było, że żaden nie pomyślał o sięgnięciu do źródeł polskich. Tych jest istotnie do za-

---

<sup>22)</sup> K o m a r, *dz. cyt.*, 92n.

<sup>23)</sup> *Tamże*, 89.

gadnienia weta bardzo mało. Puzyna nie pozostawił żadnych odnośnych zapisków ani korespondencji; a jeżeli coś z tej dziedziny za jego życia istniało, to było już wtedy wydzielone i przeznaczone z jego polecenia do spalenia natychmiast po jego śmierci. Jedynym udokumentowaniem bezpośrednim zagadnienia jest właściwie monografia o kardynale Puzynie, pióra ks. Edwarda Komara, późniejszego biskupa administratora diecezji tarnowskiej. Ks. Komar nie miał zamiaru napisania krytycznej, naukowej, wyczerpującej biografii Puzyny, lecz jedynie osobiste wspomnienia. A ponieważ był człowiekiem prawdomównym, ponieważ spisał tylko to czego był osobiście świadkiem, lub co usłyszał wprost od kardynała, ponieważ wydał swoje wspomnienia na świeżo, zaraz po zgonie Puzyny, którego był zaufanym przyjacielem i powiernikiem, przeto jego książka zasługuje na pełną wiarę tam, gdzie przytacza wydarzenia lub wypowiedzi Puzyny. Za prawdomównością Komara przemawia jeszcze szczerść, z jaką nie przemilcza słabych stron kardynała, np. braku wybitnych zdolności, niecierpliwości i szorstkości, ustawicznego pośpiechu itd. <sup>24)</sup>.

Rażącą jest zwłaszcza ignorancja niektórych poważnych autorów, którzy nawet nie wiedzą, że Puzyna był Polakiem i wobec tego nie podejrzewają żadnego związku przyczynowego pomiędzy jego narodowością a jego negatywnym nastawieniem do polityki kardynała Rampolli. Puzynę nazywa się krótko i wzgardliwie "*l'éminence autrichienne*" <sup>25)</sup>. Jednak Niemcy tę polską narodowość Puzyny już dawno „odkryli“, choćby Schmidlin w swojej pomnikowej historii papieży, a obecnie Norbert Miko <sup>26)</sup>. Cóż więc sądzić o owych zapowiedzianych "*informations les plus directes, les plus sures*"? <sup>27)</sup>

<sup>24)</sup> Por. *tamże*, 125. — O wiarygodności i pochodzeniu jego informacji, por. *tamże*, V.

<sup>25)</sup> Tak kanonik Boissonot, tłumacz książki: Daëlli L., *Pio X. Cenni biografici*, Bergamo 1906, wyd. po francusku Tours 1906; ale za nim idzie, cytując go i to „jako dokument”(!) Fernessole, *dz. cyt.*, 6.

<sup>26)</sup> Por. Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 17; Miko, *art. c.*, ss. 285—302.

<sup>27)</sup> Por. Fernessole, *dz. cyt.*, 7.



Jan książę z Kozielska Puzyna wstąpił po ukończeniu prawa we Lwowie i Pradze do austriackiej służby państwowej pod ówczesnym namiestnikiem Galicji, Agenorem hr. Gołuchowskim. W swoim 34-tym roku życia odbył w Starej Wsi 30-dniowe rekolekcje pod kierunkiem znanego o. Henryka Jackowskiego T. J. i bezpośrednio po nich wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. Biskup przemyski Hirschler zwolnił dojrzałego męża z części studiów teologicznych i wyświęcił go 8 XII 1878 r.<sup>28)</sup> Miało to swoje ujemne skutki, które się okazywały np. w czasie jego pracy jako lwowskiego biskupa pomocniczego. Zaś jego poprzedni przełożony, późniejszy biskup tarnowski Ignacy Łoboś, wyrażał się po jego konsekracji poufnie dość krytycznie o teologicznym wykształceniu nowego biskupa<sup>29)</sup>. W 1880 został Puzyna kanonikiem katedry przemyskiej i wiceręktorem tamtejszego seminarium, 1855 lwowskim biskupem pomocniczym u boku abpa Seweryna Morawskiego, 1894 księciem biskupem krakowskim, 1901 kardynałem.

Postępowanie Puzyny robiło na ogół wrażenie szorstkości, zarówno w stosunku do osób zupełnie obcych, czy jemu nieprzychylnych, jak nawet do swoich najbliższych. Był wysokiego wzrostu, brzydki, łatwo porywczy i gwałtowny. Nadto robił wrażenie, że mu się ustawicznie śpieszy, czy w rozmowach prywatnych i świeckich czynnościach urzędowych, czy w czasie funkcji kościelnych. Kontrastowało to przykro z dostojnością ruchów jego poprzednika, kardynała Dunajewskiego. Wydawało się, że Puzyna chce wszystko przeprowadzić z wojskową karnością, co z pewnością miał już we krwi do pewnego stopnia. Wszak ojciec jego był oficerem w armiach Napoleona I i później Królestwa Kongresowego, a dziadem jego macierzystym był generał Dwernicki. Nawet Leon XIII mawiał o biskupie

<sup>28)</sup> Według informacji, której mi udzielił najuprzejmiej na podstawie tamtejszych archiwaliów ks. dr J. Ataman profesor przemyskiego seminarium duchownego.

<sup>29)</sup> Komar, dz. c., 95nn; bp. Ignacy Łoboś do m. Marceliny Darowskiej 22.IV.1885, archiwum sędziowskie w Szymanowie, sygn. P. 21, 3, III, 139.



krakowskim: „Monsignore Puzyna — regimen militare!“<sup>30)</sup>. W diecezji swojej na ogół lubianym nie był, duchowieństwo na ogół bało się go, a tylko nieliczni wiedzieli, jak łatwo wzrusza się srogi kardynał; że wystarczy rozmawiać z nim poufnie o jakiejś palącej sprawie Kościoła, aby wywołać łzy w jego oczach. Znali go też jako dobrotliwego ojca klerycy w seminarium; odwiedzał ich niemal codziennie, a często przynosił im drobne podarki, jabłka, pomarańcze itp. Przy swoim ogromnym wzroście miał Puzyna — podobnie jak Bismarck — głos zupełnie słaby, co dobitnie wyjaśnia jego postępowanie bezpośrednio przed założeniem weta. Nie posiadał również ani daru wymowy, ani słuchu.

Puzyna był niezmordowanym pracownikiem. Jego pracowitość wypływała zawsze z jego obowiązkowości i praworządności. Był człowiekiem zasad niezłomnych, za którymi szedł nieustraszenie — inni powiedzą może, uparcie — z chwilą poznania ich jako obowiązujące. A ponieważ tłumaczenie się ze swego, gwałtownego zresztą często, postępowania uważał za poniżające godność biskupa i kardynała, więc nic dziwnego, że był nierozumiany, niepopularny, nielubiany, a często podejrzewany głośno o motywy zupełnie mu obce, że opinia publiczna była często wręcz przeciwko niemu. I nie tylko publiczna; bezkompromisowy Puzyna nie taił np. również w Watykanie swego zdania o „kardynale kompromisów“ Rampolli, czego skutkiem było stanowisko także Rampolli przeciwne obdarzeniu go purpurą<sup>31)</sup>.

Wzburzenie opinii publicznej przeciwko niemu w Kraju wywołały zwłaszcza trzy wypadki, w których Puzyna stanął niezłomnie w obronie prawa kościelnego względnie swoich praw biskupich, i to pomimo interwencji wysokich osobistości świeckich. Jeden z nich, to odmowa kościelnego pogrzebu komediopisarzowi i powieściopisarzowi Michałowi Bałuckiemu, który zmarł w r. 1901 śmiercią samobójczą. Dalej była to odmowa złożenia na Wawelu zwłok Słowackiego, któremu Puzyna bynaj-

<sup>30)</sup> Komar, dz. c., 8 i z osobistych wspomnień ks. Rudolfa Van Roy, prepozyta św. Anny w Krakowie.

<sup>31)</sup> Komar, dz. cyt., 88.

mniej nie odmawiał pogrzebu katolickiego, lecz potępił uchwałę odnośnego komitetu powziętą bez jego wiedzy, biskupa i gospodarza katedry, i ogłoszoną, że zwłoki poety spoczną na Wawelu. Puzyna twierdził, że komitetowi nie chodziło o katolicki pogrzeb, lecz o uliczną, polityczną demonstrację żałobną, jakich nie brakowało w Kongresówce, a które nic nie przyniosły pozytywnego w kierunku rozwiązania sprawy polskiej, chodziło o objaw niezdrowego patriotyzmu. Trzecie wreszcie zajęcie, to zakaz kardynała odprawienia polowego nabożeństwa na Błoniach krakowskich w 500-lecie Grunwaldu. Gotów był nakazać nabożeństwa dziękczynne we wszystkich kościołach krakowskich, ale nie na Błoniach. Jego zdaniem chodziło w tym programie nie o większą chwałę bożą, lecz o dekoracyjny dodatek do politycznej uroczystości narodowej; a dalej, ponieważ pewna grupa młodzieży uchwaliła, że nabożeństwa w ogóle nie powinno być i że wobec tego nie można ręczyć za odpowiednie zachowanie się tłumów na Błoniach. Oba te ostatnie zakazy wywołały żywiołowe oburzenie we wszystkich trzech zaborach <sup>32)</sup>, nie rozumiejących oczywiście, o co Puzynie chodziło.

Kardynał Puzyna był głęboko pobożny, dziecięco pobożny. Obok zwykłych codziennych obowiązków kapłańskich odbywał codziennie dwa godzinne rozmyślenia, spowiadał się dwukrotnie w tygodniu. Można było zauważyć, że w czasie dziękczynienia całował swój własny pierścień biskupi, aby zyskać odpust <sup>33)</sup>. Sumiennie brał też swoje obowiązki franciszkańskiego tercjarza; zwłaszcza stół jego był skromny i skromnym miał być według jego życzenia jego pogrzeb. Zastrzegł się też przeciwko przemówieniom na pogrzebie: „chwalić nie ma co, a ganić nie wypada“. Nakazany biskupom przez św. Pawła obowiązek gościnności spełniał sumiennie, póki częściowe porażenie nie przykuło go do wózka. Widział bowiem w urządzanych u siebie regularnie a celowo proszonych herbatkach skuteczny środek do utrzymania

---

<sup>32)</sup> Por. *tamże*, 111—113 115n.

<sup>33)</sup> Z osobistych wspomnień ks. Van Roy j. w.

bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami społeczeństwa i możliwości skutecznego nań oddziaływania <sup>34</sup>).

Politykiem Puzyna nie był, nie potrafiłby być i nie chciał nim być, przeciwnie, obawiał się polityki, chociaż uważano go za polityka i to przebiegłego. „Uważam, że polityka jest jedną z najniebezpieczniejszych rzeczy dla księży... Nasza polityka, tj. polityka nas kapłanów, powinna być Jezusową polityką... Szukajcie najpierw królestwa bożego... a tać jest wola boża: uświęcenie wasze... Moja polityka jest w tym, żebym własną duszę zbawił, jak najlepszych księży w diecezji dla Kościoła i narodu wychował, bym jak najwięcej dusz do królestwa bożego wprowadził... to moja ambicja, to moja polityka. — — Wiem ile złego wyrządziła polityka dawnych papieży i biskupów w poszczególnych państwach... To nie nasze pole działania... Pracujmy, wychowujmy dobrych katolików, tęgich obywateli, a tym samym — — najskuteczniej pracować będziemy dla polityki“ <sup>35</sup>). Oczywiście zmieniły się czasy, zmieniła się treść wyrazu „polityka“. Dzisiaj Kościół włącza element polityki do swego apostołatu, jako narzędzie obrony godności i praw człowieka i Kościoła.

Puzyna wielce poważał osobę cesarza Franciszka Józefa. Szanował go jako wiernego syna Kościoła, w przeciwieństwie do ościennych monarchów; jako osobiście życzliwego Polakom, którzy dzięki temu doszli do tak wybitnych i wpływowych stanowisk w Austrii. W Wiedniu miał Puzyna wpływ znaczny i wykorzystywał go dla diecezji, ale obcym mu było wszelkie służalstwo. Jaskrawym tego przykładem było zajście, gdy zwiedzał Galicję ówczesny austriacki prezydent ministrów dr Körber (którego przeciwnikiem był zresztą minister spraw zagranicznych Agenor hr. Gołuchowski młodszy, syn namiestnika). Uchwalono wówczas, że dla szefa rządu ma w Krakowie wydać przyjęcie książe kardynał, Puzyna wręcz odmówił. „Poszaleli na punkcie owacji dla p. Körbera... Któż to jest p. Körber? co p. Körber zrobił dobrego dla Kościoła, dla Kraju? Szanuję go jako przedstawiciela władzy, ale bym komu

---

<sup>34</sup>) Por. Komar, dz. c., 120 122nn 127 57.

<sup>35</sup>) Tamże, 76n.

owację robił i przyjęcie u siebie urządził, na to wymagam czegoś więcej, większej wartości moralnej...“<sup>36)</sup>.

Jako jedno z naczelných zadań postawił sobie Puzyna podniesienie umysłowego i moralnego poziomu duchowieństwa, odrodzenie religijne ludu. Stąd jego ustawiczna troska o alumnów, nowe seminarium w Krakowie, wysyłanie alumnów — także na koszt własny — na studia do Rzymu i Innsbrucka.<sup>37)</sup> Zniszczyć chciał przez to resztki józefinizmu w Galicji, odnowić życie katolickie. Więc zdobycie dotacji rządowej dla większej liczby kleryków, stypendiów na studia zagraniczne, więc budowa kaplic i kościołów w diecezji lwowskiej, odnowienie katedry przemyskiej a ratowanie wawelskiej, gęste wizytacje diecezji, odebranie od rządu Tyńca, pokrycie tam własnym kosztem dachu i odnowienie fasady z przeznaczeniem na letni pobyt alumnów, opłacany również z oszczędności własnych<sup>38)</sup>.

Kardynał cenił i kochał lud wiejski, nazywał go naszym skarbem. Z grozą przytaczał wyznanie jednego z biskupów francuskich: lud wyrwał nam się z rąk; trzymamy w ręku trochę arystokracji, trochę inteligencji. Robotnik, lud — nie nasz. Na to Puzyna: „Czemuście lud z rąk wypuścili?“ i dodawał: „Wielką winę ponosi duchowieństwo, które się zadowalało uczuciową, kobiecą pobożnością, efektownymi nabożeństwami, nie pamiętało o maluczkich, zamykało się na plebanii, nie była mu też obca polityka, a i na grosz nie było nieczułe... Jeśli nie chcemy sprowadzić podobnych stosunków u siebie, czuwajmy nad ludem, oświecajmy go w wierze, podnośmy moralnie. — — Jakże się cieszę, że mogę naszemu ludowi pomóc, dźwignąć go przez misje, przez dobrych księży, że 50 ubogim studentom mogę dać utrzymanie i wprowadzić ich na ludzi“. — — „Narobiłem sobie nieprzyjaciół wśród arystokracji, bo żadnego z nich nie

<sup>36)</sup> *Tamże*, 82nn.

<sup>37)</sup> To wysyłanie alumnów na studia za granicę — zresztą nie rzadko na osobisty koszt Puzyny — było wówczas tak nieznaną nowością, że się spotykało z drwinami niektórych duchownych, por. Komar, *dz. c.*, 19 28 37.

<sup>38)</sup> Komar, *dz. c.*, 5 28 36—38.

zapropnowałem na wakujące stolice biskupie w Galicji, arystokraci będą się na mnie gniewać, a demokraci chwalić, a ja — robię swoje, co mi P. Bóg każe i sumienie dyktuje“<sup>39)</sup>. Puzyna jako pierwszy z biskupów galicyjskich wznowił zapomniane misje ludowe. „Zaspaliśmy, mawiał, od was Bóg żąda, abyście odrobili“<sup>40)</sup>.

Leona XIII cenił Puzyna osobiście bardzo, lecz nie pochwalał jego polityki, prowadzonej przez kardynała Rampollę. Sądził też, że nie wszyscy kardynałowie pojmują dobro Kościoła, tak jak on sam, i z tym się nie taił w Rzymie, jeszcze nawet przed otrzymaniem czerwonego kapelusza, tym mniej później. Jechał na konklawe z wyraźnym określeniem przymiotów, jakie winien posiadać przyszły papież, a których domagali się również inni kardynałowie, przeciwni wyborowi Rampolli: „— — potrzeba 1) papieża biskupa, 2) papieża nie tylko dla dwóch narodowości tj. Francji i Rosji, 3) papieża, który by nakazywał brać w szczególniejszą opiekę maluczkich“<sup>41)</sup>.

Z powyższych danych i charakterystyki Puzyny wynika jasno, jakim oszczerstwem były i są twierdzenia, że jego weto było podyktowane polityką czy też płaszczaniem się przed władzą świecką, czy też że było dyktatem Prus czy Austrii, czy też rzekomo nawet masonerii. Przeciwnie; jak to już podkreśliłem powyżej, Puzyna uważał sobie niedopuszczenie do wyboru Rampolli za najświętszy obowiązek, nawet przez zastosowanie weta, i to nie z osobistej antypatii lecz dla dobra Kościoła. A w razie uzyskania przez Rampollę tiary widział kilka niebezpieczeństw, widział je jako biskup i Polak, dla Kościoła i dla Polaków.

Takie niebezpieczeństwo widział przede wszystkim w liberalnej, kompromisowej polityce Rampolli wobec Francji i możliwości dalszych kompromisów wobec jej masonerii. Obawiał się nawet, że jako papież mógłby Rampolla tolerować we Francji pewne nowinki doktrynalne, które zaczynały już przeciekać do Galicji. Były to pierwsze jaskółki tego, co zostało niebawem

---

<sup>39)</sup> *Tamże*, 78.

<sup>40)</sup> *Tamże*, 39.

<sup>41)</sup> *Tamże* 89.

potępione przez Piusa X jako modernizm. W pewnych ekskluzywnych kołach towarzyskich Krakowa wygłaszali wówczas przez zaproszonymi gośćmi duchowni przybyli z Francji fascynujące odczyty o nowym, jedynie słusznym prądzie w teologii katolickiej, który nareszcie zawiera należyłą ocenę i wytlumaczenie Objawienia, Pisma św., natchnienia itd. Słuchaczami byli przeważnie uczeni katolicy, ale zupełnie nie rozumiejący się na teologii. Nie brakło nawet zacnych polskich duchownych katolickich, którym te rewelacyjne wywody poszły do głowy, tak że po potępieniu modernizmu wprawdzie karnie usłuchali, niemniej jednak dawali wyraz swemu ubolewaniu nad ciasnotą horyzontu i zacofaniem papieża. Przy wiekowym wpływie kulturowym Francji na Polskę mogły takie nowinki, i to jeszcze przynieszone przez autentycznych Francuzów, znaleźć łatwo posłuch w szerokich kołach społeczeństwa polskiego. I chociaż Puzyna biegłym dogmatykiem nie był, to zdawał sobie sprawę z tych błędów doktrynalnych; czy i jakie kroki poczynił wtedy w Rzymie, nie jest mi znany. W każdym razie jednak doszedł do wniosku, że również z tej przyczyny nie wolno dopuścić do wyboru filofrancuskiego a kompromisowego kardynała Rampolli.<sup>42)</sup>

Obawiał się też Puzyna pontyfikatu Rampolli dla Kościoła, widząc w jego polityce brak uniwersalności. Jawną i ogólnie znaną była predylekcja sekretarza stanu dla Francji i dla Rosji, jak również nacisk główny Rampoli na politykę, z pozostawieniem spraw duszpasterstwa szerokich mas niejako na planie drugim. Tej dominującej u Rampolli cechy politycznej obawiał się Puzyna jako biskup katolicki, ale również jako biskup polski. Jego lojalne przywiązanie do Franciszka Józefa i poszanowanie dla rządu austriackiego zupełnie nie wykluczało jego szczerego polskiego patriotyzmu. Był i pozostał Polakiem, dla którego rozbiory Polski były zawsze dziejową zbrodnią i który

---

<sup>42)</sup> Wiadomości tej udzielił mi przed laty kardynał prymas Hlond, a potwierdził, jako od niego usłyszaną, jeden z obecnych biskupów polskich.

spodziewał się prędzej czy później jej wskrzeszenia. Tymczasem Rampolla uznawał zupełnie pozytywnie podział Polski za fakt dokonany, a to ze względu na państwa rozbiornicze, przede wszystkim na Petersburg, a Polaków uważał jedynie za poddanych trzech różnych cesarzy. Zewnętrznego dowodu na to dostarczyły trudności, z jakimi spotkała się w Watykanie polska pielgrzymka na jubileusz Leona XIII w r. 1888, dla sekretariatu stanu kłopotliwa, dla Polaków bolesna.

Ale też ze strony Polaków nie brakło przyczyn, które spowodowały wówczas brak przychylnego dla pielgrzymki nastroju w sekretariacie stanu, a brakło tam wyczerpujących obiektywnych informacji. Zanim polska pielgrzymka wybrała się do Rzymu, ogłosił mianowicie *Kurier Poznański* w marcu 1888 r. wezwanie do Polaków, aby zaniechali pielgrzymki do Rzymu. „bo tam pewnie obecnie nawet nas sobie nie życzą“, a za to urządzili pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha. Również przed jej przybyciem do Rzymu przysłano tam i później rozdano pielgrzymom w setkach egzemplarzy złośliwy paszkwil p. t. „*Gwiazdka przewodnia pątników polskich do grobu św. Apostołów*“. Już po przybyciu ich do Rzymu ogłosiła *Reforma* z 12 IV 1888 telegram ze Lwowa p. t. „Zapowiedź odszczepieństwa Polaków“, na co odpowiedział *Osservatore Romano* dnia 15 IV, nr. 91. Później, już po powrocie pielgrzymki, zajął stanowisko wobec tych niefortunnych wystąpień bp przemyski Łukasz Solecki w liście pasterskim<sup>43)</sup>. Te niefortunne głosy miały jednak swoje emocjonalne przyczyny w zewnętrznych, bardzo bolesnych dla Polaków, wydarzeniach. Wiadomo, jak wrażliwi są ludzie pokrzywdzeni, wiadomo też jak Polacy są skorzy do ujemnego osądzania poczynań, nie idących po linii ich pragnień.

Pomijając fatalne skutki powstania Styczniowego, mieli Polacy przed oczyma świeże krzywdy, jakie kulturkampf wyrządził katolicyzmowi i polskości. Byli pod wrażeniem polityki

---

<sup>43)</sup> Por. Smoczyński W., *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w r. 1888*, Kraków 1889, ss. 559 587—591 673.



akomodacji kardynała Jacobini, uwieńczonej nie tylko zakończeniem kulturkampfu, ale i nadaniem najwyższego odznaczenia papieskiego, orderu Chrystusa, ich gnębielowi i autorowi kulturkampfu, Bismarkowi — sprawy w układach dyplomatycznych zupełnie naturalnej; byli pod wrażeniem zgody Stolicy Apostolskiej na prawa dyskrejonalne, na wymaganą przez Prusy rezygnację kardynała Ledóchowskiego ze stolic w Gnieźnie i Poznaniu, a nadto pod wrażeniem prekonizacji na stolicę książąt prymasów Polski, Niemca z Warmii Juliusza Dindera w lutym 1886 r. Nie wiadomo oczywiście, że Prusy odrzuciły kolejno pięciu Polaków wybranych przez obie kapituły, że innego wyjścia nie było. A jeszcze nie wiadomo czy też nie chciano widzieć, że Dinder uprosił sobie osobiście wskazówki postępowania właśnie u kard. Ledóchowskiego i okazał się pasterzem sprawiedliwym, który bynajmniej nie popierał germanizacji, do Polaków mówił po polsku, a na sufraganów dobierał sobie Polaków <sup>44</sup>). Zresztą kard. Ledóchowski przewidział reakcję Polaków na prekonizację Dindera i starał się osobiście przeszkodzić temu tak energicznie, że doszło u Leona XIII do burzliwej sceny <sup>45</sup>).

Jak wiadomo, cały ówczesny świat przesyłał papieżowi jubilatowi podarki, zarówno katolicy, jak niekatolicy i niechrześcijanie, podarki różnego rodzaju i różnej wartości. Np. miasto Paryż ofiarowało tiarę, cesarz Wilhelm II kosztowną infulę, sułtan turecki Abdul Hamid II przepyszny pierścień, robotnicy cukrowni w Guzowie całą górę cukru, kowal Józef Sucheni z Gidel pług własnej roboty, Kacper Molęcki z Krakowa duży piernik itd. Na wystawie darów, podzielonych na kraje i na diecezje, przy niektórych darach z zaboru pruskiego były kartki, że to dar Polaka. W przeddzień otwarcia wystawy wszystkie te kartki zostały usunięte. Nie z polecenia komitetów diecezjal-

---

<sup>44</sup>) Por. Nowacki J., art. w *P. Słown. Biogr.* V, 169n.

<sup>45</sup>) Z osobistych wspomnień prałata Meszczyńskiego, sekretarza kard. Ledóchowskiego, spisanych przez abpa Michała Godlewskiego, własność prywatna.

nych, bo te byłyby kartki takie z góry wykluczyły, gdyby one były sprzeczne z ich założeniami, a więc stało się to z polecenia sekretariatu stanu <sup>46)</sup>.

Na swojej pierwszej audiencji u Leona XIII po przebyciu pielgrzymki tj. 11 IV rozpoczynał abp lwowski Morawski trzykrotnie mówić o osobnej audiencji dla Polaków, ale nie uzyskał nic i wyszedł z przekonaniem, że jej się nie uzyska. Natomiast papież polecił zaraz arcybiskupowi, aby polska pielgrzymka przyszła nazajutrz do św. Piotra na jego mszę, która odprawi dla pielgrzymów francuskich. Na odbytym natychmiast posiedzeniu komitetu polskiej pielgrzymki uchwalono zatem, że w audiencji dla pielgrzymki austriackiej mają brać udział obowiązkowo jedynie biskupi galicyjscy, innym pozostawiono to do woli, ale z zastrzeżeniem, że właśnie ich udział w audiencji dla Austriaków może uniemożliwić zdobycie jeszcze osobnej audiencji dla pielgrzymki polskiej. Organizator polskiej pielgrzymki ks. Smoczyński udał się też zaraz po bilety wstępu dla Polaków na mszę papieską do *maestro di Camera*, prałata Della Volpe <sup>47)</sup>, powołując się na rozporządzenie papieża. Pomimo tego prałat był nieuprzejmy, biletów wręcz odmówił — oczywiście na skutek instrukcji sekretariatu stanu — i odesłał ks. Smoczyńskiego do przewodniczącego pielgrzymki austriackiej, hr. Pergen'a. Na to ks. Smoczyński przedstawił prałatowi, że wśród polskich pielgrzymów jest kilkudziesięciu poddanych rosyjskich, a ponad sto pruskich, że pielgrzymka przedstawia całą Polskę. Prałat Della Volpe zbladł, ale nie ustąpił. Smoczyński zdobył więc kilkadziesiąt biletów postronnie, część Polaków przyjęła bilety austriackie, a dla reszty wyrobił wstęp jedynie za legitymacją pielgrzymkową lekarza papieskiego Ceccarelli <sup>48)</sup>. Jako postludium tego było, że kilkanaście krzyżów *Pro Ecclesia et Pontifice*, uproszonych przez polskich

---

<sup>46)</sup> Smoczyński, dz. c., 34 52n 649.

<sup>47)</sup> W r. 1883 jeździł on w orszaku abpa W. Vanutelli poprzez Warszawę do Moskwy na koronację Aleksandra III.

<sup>48)</sup> Smoczyński, dz. cyt., 507n 509n 512n.

biskupów dla ich diecezjan, wysłano z sekretariatu stanu nie na ich ręce, lecz do hr. Pergen'a <sup>49)</sup>.

17 kwietnia miała miejsce audiencja wspólna polskich biskupów: trzech arcybiskupi lwowscy Morawski, Isakowicz, Sembratowicz, bpi krakowski Dunajewski, przemyski Solecki, stanisławowski Pełesz. Monsignore Della Volpe nie zaprosił na tę audiencję abpa Felińskiego, aby jej nadać charakter wyłącznie austriacki i nie drażnić Petersburga. Lecz Leon XIII był z tego zarządzenia wyraźnie niezadowolony i sam wyznaczył abpowi Felińskiemu osobną audiencję na dzień następnny. Audiencja wspólna biskupów trwała około godziny; zapewne miały miejsce szczere wypowiedzi i wytłumaczenie wielu spraw bolących. Przyniosły one jako najbliższy widzialny wynik przekreślenie zamiarów sekretariatu stanu i wyznaczenie Polakom ze wszystkich trzech zaborów osobnej audiencji na 21 kwietnia <sup>50)</sup>.

Audiencja ta była szczególnie uroczyście przygotowana, zapewne na wyraźne życzenie papieża, aby dać wyraz jego szczerzej życzliwości dla Polaków i jego ojcowskiej o nich troski. Brali w niej udział wymienieni powyżej biskupi, także abp Feliński, ale nadto również kardynałowie Ledóchowski, Sacconi, Laurenzi, Melchers, Zigliara, Ricci-Parraciani, Cristofori, a nawet także Rampolla <sup>51)</sup>. Oczywiście cały przebieg audiencji został przez sekretariat stanu tak ułożony, aby nie stwarzać sytuacji kłopotliwej wobec Petersburga i Berlina. Więc w adresie, który odczytał abp Morawski, była mowa jedynie o podanych austriackich: „My... trzech katolickich obrządków z dalekiej austriackiej prowincji Galicji i W. Ks. Krakowskiego...“: a odpowiedź papieża mówiła: „Miło nam jest i was ujrzyć, których z Galicji i księstw Krakowskiego i Bukowińskiego przedziwna moc pobożności przywiodła do Rzymu“ <sup>52)</sup>. Zostały też wówczas złożone ojcu św. dary od Polaków o wyraźnie politycznym, niepodległościowym zabarwieniu. Leon XIII mile je

---

<sup>49)</sup> Por. *tamże*, 511, przyp. 1.

<sup>50)</sup> Por. *tamże*, 584nn.

<sup>51)</sup> Opis w *Osservatore Romano* nr 97 z 22.IV.1888.

<sup>52)</sup> S m o c z y ń s k i, dz. c., 672.

przyjął i zaraz oświadczył, że ich nie przekaże na wystawę jubileuszową, lecz że umieści je — rzecz bez precedensów — w swoich prywatnych apartamentach. Ten zgrabny chwyt dyplomatyczny uradował Polaków, uważających decyzję papieża za szczególne wyróżnienie, a zabezpieczył sekretariat stanu przed dodatkowym kłopotem. Takimi darami były: duży kosztowny obraz M. B. Częstochowskiej z napisem „*Regina Poloniae ora pro nobis*“ i zamiennym dodatkiem: mianowicie Dziecię trzyma w ręczce kotwicę, symbol nadziei, ozdobioną orłem polskim. Innym takim darem był artystyczny złoty medal z napisem „*Polonia semper fidelis*“. Wreszcie sztandar o barwach narodowych, dwustronnie haftowany, z wyobrażeniem chusty św. Weroniki, cierniowej korony i napisami <sup>53)</sup>.

Odpowiedź papieża nie mogła oczywiście zawierać żadnych zwrotów politycznych, ale zawierała zamienne wezwanie: „Gorąco pragniemy, abyście w ojcowskiej naszej pieczołowitości i trosce o was spoczęli z bezpieczną ufnością. Opieki naszej nigdy wam nie zabraknie, a o ile czujność i zachody nasze zdołają, o tyle dla dobra waszego starać się będziemy o obronę i pomnażanie wszystkich warunków, do ocalenia i pomyślności religii należących“. To oczywiście nie mogło się odnosić do zaboru austriackiego. Toteż Leon XIII, nie mogąc mówić wyrażniej trzykrotnie zapytywał: „Czy zrozumieliście moje słowa? Czy dobrze je wyrozumieliście? Oby tylko dobrze!“ <sup>54)</sup>.

Ostrożność Watykanu wobec Rosji miała swoje przyczyny, zwłaszcza właśnie w tym okresie. W roku poprzednim Leon XIII, który odwrócił się od Trójprzymierza, szukał nawiązania ponownego stosunków z Petersburgiem, co się udało dzięki pośrednictwu francuskiego ambasadora Lefebvre. Wcześniej, po życzeniach przesłanych przez papieża w r. 1881 Aleksandrowi III po jego wstąpieniu na tron, miały w Rzymie miejsce rozmowy pomiędzy wysłannikami cara a sekretarzem stanu kard. Jacobinim, prowadzone poprzednio bez rezultatu w Rzy-

---

<sup>53)</sup> Por. *tamże*, 78 561 651 681n 54.

<sup>54)</sup> Por. *tamże*, 672n.

mie i Wiedniu, które przyniosły w rezultacie uznanie przez Rzym w r. 1882 dawniejszej kasaty diecezji Mińsk, Kamieniec Podolski i Podlasie, a wskrzeszenie diecezji Kielce, zwolnienie z zesłania abpa Felińskiego, bpa Borowskiego i nominata Rzewuskiego, poddanie pod władzę biskupów, akademii duchownej w Petersburgu oraz diecezjalnych seminariów duchownych, wreszcie w marcu w r. 1883 prekonizację dwunastu nowych biskupów, a w maju wyjazd abpa Wincentego Vannutelli na koronację cara do Moskwy. Lecz w r. 1884 miały miejsce nowe konflikty z biskupami, a skargi unitów w Watykanie uznał Petersburg jako mieszanie się Rzymu do spraw wewnętrznych Rosji. Teraz w r. 1888 Leon XIII otrzymał jubileuszowe życzenia z zapewnieniem, że car zajmie się sprawami swoich poddanych katolickich i złagodzi kurs wobec duchowieństwa polskiego. Odpowiedź papieża ze stycznia 1888 zawierała pragnienie nawiązania dawnych przyjaznych stosunków i zapewnienie pomocy w utrwaleniu ładu. W tymże roku przybył do Rzymu, na razie bez oficjalnej misji Izwolskij, późniejszy poseł i minister i przeprowadził w Watykanie rozmowy o nakłonienie Polaków do posłuszeństwa wobec prawa państwowego i wierności wobec cara; ze strony zaś Watykanu dyskutowano nawiązanie kontaktów politycznych i wzajemne poparcie na arenie międzynarodowej. W tymże roku przedłożyła Watykanowi rosyjska ambasada w Wiedniu *modum vivendi*, żądając jednak ponownie z naciskiem wprowadzenia języka rosyjskiego do nauki katechizmu i nabożeństw paraliturgicznych. Na to jednak Watykan zgodzić się nie mógł w obawie rusyfikacji polskich prowincji, niebezpiecznej dla ich katolicyzmu. Lecz w r. 1889 polecił przyszłym biskupom okazywanie władzy państwowej należytego szacunku i popieranie zgody pomiędzy władzą kościelną a państwową. U Polaków wywołało to zarzut, że papież poświęca ich język narodowy. Nie zgodził się też Watykan na uznanie prawa o wychowaniu dzieci z małżeństw mieszanych w prawosławiu, lecz nie uzyskał zaprzestania krępowania władzy biskupów w kościołach, seminariach duchownych i szkołach. Jednak w r. 1890 mógł papież zamianować pięciu nowych biskupów z nowym

zaleceniem głoszenia posłuszeństwa wobec prawa państwowego. 1894 Petersburg utworzył przy Watykanie swoje poselstwo, a Izwolskiego pierwszym swoim posłem.

Puzyna nie brał udziału w pielgrzymce r. 1888, pozostał we Lwowie w zastępstwie abpa Morawskiego, ale oczywiście został poinformowany o jej przebiegu, ale i nastawieniu sekretariatu stanu. Nie był w Rzymie, gdy w kwietniu 1893 r. Leon XIII tak chwalił Polaków; przybył tam dopiero w r. 1897 już jako książę biskup krakowski w sprawach diecezji, a w r. 1900 z pielgrzymką roku jubileuszowego. I tę pielgrzymkę organizował ks. Smoczyński, który jednak dopiero po jej przybyciu do Rzymu stwierdził, że zamówione od dawna przez Polaków miejsca w hospicjum św. Marty przy Watykanie zostały zajęte przez Bawarczyków<sup>55)</sup>. Nie jest wiadomym, czy była to jedynie pomyłka. Puzyna wówczas przedstawił Leonowi XIII kanonika Nowaka, jako kandydata na swego biskupa pomocniczego. Zdecydował się na staranie o tę pomoc zaraz po pierwszym swoim ataku sercowym, aby diecezja nie ucierpiała na skutek jego własnego niedołęstwa fizycznego, a sufragana nie miała już od dziesiątków lat. W Wiedniu uzyskał na to zgodę łatwo<sup>56)</sup>. Ale ustna tradycja mówi, że i wówczas kard. Rampolla usiłował nie dopuścić do osobnej audiencji dla Polaków u Leona XIII<sup>57)</sup>, a dyskretna relacja ks. Komara mówi jedynie ogólnikowo, że pielgrzymka ta „nie powiodła się“<sup>58)</sup>. Puzyna był tego świadkiem naocznym, musiał to odczuć głęboko jako Polak i polski biskup i, sądząc z jego charakteru, nie omieszkał przedstawić także spraw ogólnopolskich Leonowi XIII, którego, jak wiadomo nie informowano już o wszystkim.

---

<sup>55)</sup> Komara, *dz. cyt.*, 22. — O pertraktacjach Watykanu z Petersburgiem por. Schmidlin, *dz. c. II*, 511nn. i cytowane tam źródła i opracowania; Boudou A., *Stolica św. a Rosja II*, Kraków 1930, 540—650 i 412—474.

<sup>56)</sup> Por. *tamże*, 27, 60n.

<sup>57)</sup> Z ustnej informacji ks. dra Gołąba, prepozyta św. Mikołaja w Krakowie.

<sup>58)</sup> Komara, *dz. cyt.*, 22.

Tę w swoim przekonaniu szkodliwą dla Kościoła i Polaków politykę Rampolli przedstawił Puzyna Leonowi XIII podobno już w r. 1897. Niewątpliwie Rampolla potrafił stworzyć w Petersburgu atmosferę do pewnego stopnia przyjazną, ale idąc carowi na rękę również na koszt Polaków<sup>59)</sup>. Po zgonie Leona XIII stwierdził carski minister spraw wewnętrznych von Plehwe, że Watykan uczynił wszystko, aby łagodzić konflikty z duchowieństwem polskim i w ogóle nakłaniać Polaków do posłuszeństwa wobec caratu. Sądził jednak Plehwe, że zmarły papież był zbyt inteligentnym człowiekiem, aby naprawdę móc spodziewać się urzeczywistnienia Unii, tj. podania się autokratycznego cara Wszech Rosji nieomylnemu biskupowi Rzymu, bo nie można oczekiwać od Rosji dobrowolnej abdykacji, choć można znaleźć *modum vivendi* na jakiś czas<sup>60)</sup>. Stanowisko Rampolli wobec Berlina, a zwłaszcza wobec Petersburga, które przekreślało sprawę Polski i oficjalnie nie uznawało polskiego patriotyzmu w Imperium rosyjskim, lecz przeciwnie widziało w nim czynnik hamujący niezłe stosunki Watykanu z Petersburgiem, musiało w oczach Puzyny uchodzić za pochyłą drogę, na której mógł ponieść szkody katolicyzm w ogóle w Rosji. Wszak katolicy, to byli w Rosji, w Europie i Azji, aż po Charbin i Władywostok, przynajmniej w 80% Polacy. Gdyby tam chciano usuwać nabożeństwa polskie jako objawy polskiego nacjonalizmu, aby torować drogę Unii, to katolicyzm by się znacznie skurczył a do niej by nie doprowadził.

Puzyna musiał o tym niejedno wiedzieć także dla tego, że przez jego ręce szły do biskupów w Królestwie instrukcje sekretariatu stanu, przychodzące z wiedeńskiej nuncjatury, w tym dyrektywy, które musiał uważać za szkodliwe dla polskości. Jego przedstawienia uznał podobno Leon XIII za słuszne, niemniej wpływy Izwolskiego działały nadal w sekretariacie stanu, gdzie nadto utwierdzali kardynała Rampollę w jego zapatrywaniach podobno znany orientalista, ale znany również

<sup>59)</sup> Miko, art. cyt., 287.

<sup>60)</sup> Depesza ambasadora austriackiego w Petersburgu hr. Alojzego Ährenthal do Wiednia z 30.VII.1903, u Miko, art. c., 297n.

ze swego ustawicznego niepokoju, augustianin Aureliusz Palmieri, oraz socjolog Benigni, który rzekomo marzył o wskrzeszeniu Państwa kościelnego przy pomocy Rosji<sup>61</sup>). Ale tego ostatniego marzenia sam Rampolla chyba nie brał poważnie.

Musiał się też Puzyna obawiać, że to kompromisowe nastawienie sekretarza stanu Rampolli, wzmoże się znacznie u papieża Rampolli. Wydaje się więc, że te przesłanki doprowadziły do postanowienia Puzyny, zapewne już zaraz po otrzymaniu purpury, a to z zupełnie innych pobudek, niż rząd austriacki. Natomiast brak mi wystarczających przesłanek do wysunięcia przypuszczenia, że już zaraz wówczas porozumiewał się z Wiedniem o założenie przez siebie austriackiego weta na najbliższym konklawe. Przeciwnie, wydaje się że o tym pomyślał dopiero w roku następnym.

Według plotek dyplomatycznych, które zanotował Pastor, rząd austriacki rzekomo nie mógł znaleźć chętnego kandydata do wniesienia weta. Że wymówili się rzekomo kardynałowie Gruscha (Wiedeń) swoim starczym, Skrbensky (Praga) swoim zbyt młodym wiekiem, wobec czego austriacki minister spraw zagranicznych Gołuchowski (syn namiestnika) zdobył dla weta swego ziomka Puzynę. Inna pogłoska stwierdziła, że cesarz Franciszek Józef nie chciał słyszeć o stosowaniu weta przeciwko Rampolli, a gdy się wreszcie zgodził, odmówili stanowczo kardynałowie Gruscha i Skrbensky i Gołuchowski musiał osobiście jechać do Krakowa, aby nakłaniać do zgody Puzynę<sup>62</sup>).

Rzeczywistość wyglądała zgoła inaczej. Już bowiem od r. 1893 ambasada austriacka przy Watykanie uważała kardynała Sarto za jednego z najgodniejszych tiary, ale z drugiej strony

---

<sup>61</sup>) Z opowiadań ks. dra Gołąba j.w.; por. Gordillo M., art. w *Encicl. Catt.* IX, 660 oraz II, kol. 1347.

<sup>62</sup>) Por. Pastor L., *Tagebücher-Briefe-Erinnerungen*, wyd. Wühr W., Heidelberg 1950, 426; Claar M., *Kardinal Rampolla als Staatssekretär und Papstwerber*, art. w *Hamburger Monatshefte für auswärtige Politik* VII, (1923), zesz. z września, str. 428, cyt. u Miko, *art. c.*, 301, przyp. 25. — Plotki te powtarza jeszcze M. Bogdanowicz, *Wspomnienia* II, Kraków, b. r. (1959), ss. 336 nn.



pisał w r. 1897 ambasador Revertera do Gołuchowskiego bardzo krytycznie o Rampolli, charakteryzując go w mocnych określeniach; że brakuje kardynałowi cechy bezstronności, tak niezbędnej u papieża i że nie ulega wątpliwości konieczność założenia weta przeciwko niemu w razie potrzeby <sup>63)</sup>.

Ale już przed tym raportem Revertery było w Wiedniu weto postanowione i ustalone. Nie nadawali się do tego ani Gruscha, ani kardynał Katschtahler (Salzburg), bo obaj nie znali języków włoskiego ani francuskiego, a nadto Gruscha miał bardzo słaby wzrok i był prawie głuchy. Lecz już od r. 1896 byli wyznaczeni i wyznaczani na nowo w miarę ich zgonów kardynałowie monarchii jako wykonawcy cesarskiego „*secretum*“. Oczywiście jest rzeczą, że się na to wyraźnie godzili, bo było rzeczą niemożliwą, by wyznaczano ich jedynie teoretycznie i że dopiero po zgonie Leona XIII miano zabiegać o ich zgodę, jeszcze nie pewną. Wykonawców cesarskiego *secretum* wyznaczano zawsze po dwóch, tj. właściwego portitora i jego zastępcę. Tych desygnacji znamy cztery, a mianowicie:

1896. Schönborn (Praga, kreow. 1889, + 1899) i Schlauch (Nagyvárad, kr. 1893);

1899. Schlauch, j.w. i Missia (Gorycja, kreow. 1899, + 1902);

14.IV.1902. Schlauch (+ 10.VII.1902) i Skrbensky (Praga, kreow. 15.IV.1901);

26.VII.1902. Puzyna (kreow. 15.IV.1901) i Skrbensky, j.w. <sup>64)</sup>.

W desygnacji Puzyny na właściwego portitora cesarskiego *secretum* uderzają dwa szczegóły. Pierwszy: nowe, ostatnie, pośpieszne wyznaczenie portitorów ma miejsce już 16-go dnia po zgonie kardynała Schlauch'a; drugi: jego zastępca nie posuwa się na jego miejsce, lecz otrzymuje je teraz nowy główny portitor, równy Skrbenskemu starszeństwem kreacji kardynalskiej, lecz młodszy rangą jako tylko książę biskup, nie zaś książę arcybiskup (jak Praga), Puzyna. Trudno przypuścić,

<sup>63)</sup> Miko, *art. cyt.*, 298, przyp. 9.

<sup>64)</sup> Miko, *art. c.*, 301, przyp. 25 oraz Schmidlin, *dz. cyt.*, II, Monachium, 1934, 540.

że dopiero teraz zorientowano się nagle w Wiedniu, że Skrbensky jest rzekomo za młody i za nieśmiały, wszak przed 4 miesiącami wyznaczono go na zastępcę, w razie gdyby Schlauch nie mógł wykonać swojej misji osobiście. Dla czego nie pomyślano już wówczas, w kwietniu, o odważnym i bezkompromisowym kardynale krakowskim jako zastępcy, ziomku i osobistym znajomym Gołuchowskiego?

Wydaje się, że szukać można hipotetycznie porozumienia się Puzyny z Gołuchowskim gdzieś pomiędzy wiosennym wyznaczeniem portitorów tj. 14.IV.1902, a zgonem kardynała Schlauch'a tj. 10.VII tegoż roku. Jako *secretum* cesarskie było oczywiście wyznaczenie portitorów ściśle tajne i Puzyna nie mógł wiedzieć o poprzednich nominacjach. Nie jestem w stanie zbadania, kiedy w ciągu tych czterech miesięcy spotykał się Puzyna z Gołuchowskim i mógł mu ujawnić swoje własne przekonanie o bezwzględnej konieczności niedopuszczenia do tiary kardynała Rampolli, nawet za cenę weta imieniem cesarza. Gołuchowski, całkowicie w zgodzie co do *meritum* sprawy jako austriacki minister spraw zagranicznych, musiał uznać rzecz za korzystną również jako Polak i przedstawić cesarzowi natychmiast po zgonie Schlauch'a osobistą inicjatywę Puzyny i jego zdecydowane stanowisko. O tym istnieje jedno z nielicznych, ale znamienne, własne wyznanie Puzyny: „Wpływów moich u cesarza i u rządu austriackiego używam wyłącznie dla Kościoła i diecezji, nie dla siebie, nie dla polityki. Tak było i w tym wypadku. Sumienie mi dyktowało, że nie należy dopuścić do wyboru kard. Rampolli, użyłem przeto przywileju weta jako ostatniego, legalnego i prawnego środka celem udaremnienia wyboru. Mnie chodziło tylko o przyszłość Kościoła, o prądy i kierunek w Kościele“. I wreszcie klasyczne oświadczenie: „Raczej ja wyzyskałem Austrię, niż ona mnie“<sup>65</sup>). Zestawienie tego ostatniego zdania z pierwszym, o używaniu swoich wpływów u cesarza dla Kościoła i diecezji, wydaje się wystarczającą dokumentacją tego, że weto Puzyny było, nie-

---

<sup>65</sup>) Kom ar, dz. cyt., 92.

zależnie od poprzednich desygnacji przez Wiedeń, jego osobistą inicjatywą.

Oczywiście formalne zlecenie cesarskie miał odebrać dopiero jadąc na konklawe. Gorączkował wówczas i musiał leżeć w łóżku, gdy nadeszła wiadomość o zgonie Leona XIII. Pomimo przedstawień i próśb otoczenia, zdecydował, że jechać musi, bo chodzi o wybór papieża, i to jechać natychmiast, bo po drodze musi się zatrzymać w Wiedniu<sup>66)</sup>. Przed wyjazdem swoim miał rzekomo ujawnić swoje postanowienie wniesienia weta wikariuszowi generalnemu krakowskiemu, infułatowi Gawrońskiemu. Ten miał błagać, oczywiście bezskutecznie, o porzucenie tej decyzji<sup>67)</sup>. Ale ten epizod wygląda wobec ścisłej tajności sprawy raczej na legendę.

Jednak pomimo tej ścisłej tajności, rzecz przesiąkła do niektórych dziennikarzy. W Wiedniu musiano zauważyć oczywiście pobyt Puzyny i może jego audiencję u cesarza. Znając zaś nastawienie Gołuchowskiego do Rampolli, dziennikarze wyciągnęły z tego wnioski. Leon XIII zmarł 20 lipca, daty pobytu Puzyny w Wiedniu nie badałem, ale 27 lipca ukazała się w Bolonii pierwsza sensacyjna wiadomość o zamierzonym weto. „Pewien dziennik w Bolonii o tendencjach liberalnych“ ogłosił w tym dniu telegram z Wiednia o tym, że Gołuchowski jest osobistym wrogiem Rampolli i że Austria niewątpliwie skorzysta ze swego prawa weta przez kardynała Puzynę<sup>68)</sup>.

Ale geneza weta tego przez długi czas nie była jasna. Twierdzono np., że właściwym jego sprawcą był włoski ambasador w Wiedniu, hr. Konstantyn Nigra, a gdy jego usiłowania rozbiły się o upór Franciszka Józefa, uzyskał swój cel poprzez Berlin. Inna wersja potrzymywała, że zastosowanie weta przeciwko Rampolli było zupełnie własnym pomysłem cesarza. Jeszcze inna głosiła, że inicjatorem weta był ambasador austriacki przy Watykanie hr. Mikołaj Szczęcen, który o jego

---

<sup>66)</sup> Fernessole, *dz. cyt.*, 224.

<sup>67)</sup> Z osobistych wspomnień ks. dra Gołąba, j.w.

<sup>68)</sup> Por. Fernessole, *dz. cyt.*, 224.

konieczności przekonał Gołuchowskiego ale także Bülowa. Bülow jednak zachowywał się rzekomo biernie aż do zgonu Leona XIII i odkrycia, że Franciszek Józef nie godzi się na weto. Wówczas dopiero miał wystąpić, ale z taką energią, że weto wyglądało na inicjatywę Berlina. Paryski *Figaro* przypisał je nawet osobistej inicjatywie Wilhelma II, co zresztą zdementowała zaraz *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* <sup>69)</sup>.

Tymczasem już w dzień zgonu Leona XIII wysłał Gołuchowski do ambasadora Széczen polecenie uniemożliwienia wyboru kardynała Agliardi, ale przede wszystkim Rampolli, nawet w razie konieczności przez założenie weta, które zostało poruczone kardynałowi Puzynie <sup>70)</sup>. Széczen złożył odpowiednie oficjalne pismo na ręce sekretarza konklawe, abpa Merry del Val, powiadamiając go o posiadaniu przez Puzynę cesarskiego *secretum* przeciwko Rampolli <sup>71)</sup>. Musiał też hamować gorliwość Puzyny, który zgodnie ze swym dynamicznym temperamentem miał zamiar wnieść weto zaraz przy pierwszym *scrutinium*, nawet bez ostatecznej konieczności <sup>72)</sup>. Rampolla wiedział oczywiście od dawna o tym, jak Austria mu jest przeciwna; kardynał wrocławski Kopp zwracał mu podobno na to uwagę już od 7 lat, a ostatnio 23 lipca. Lecz Rampolla podobno tak był pewny wyboru, że oświadczył, iż pragnie jedynie spokoju <sup>73)</sup>.

Kardynał Kopp przyjechał na konklawe z zamiarem głosowania na kardynała Capecelatro, abpa Kapui i prefekta Biblioteki watykańskiej, a nadto dawnego spowiednika królowej Margerity, posiadającego zaufanie dworu włoskiego, co wówczas było niemałej wagi. Capecelatro był też początkowo kandydatem Austrii, lecz w r. 1903 miał już 79-ty rok życia, więc

---

<sup>69)</sup> Por. Pastor L., *Tagebücher itd.*, 426 i Claar, *art. cyt.*, 480, cyt. u Miko, *art. cyt.*, 301, przyp. 24.

<sup>70)</sup> Por. Miko, *art. cyt.*, 291.

<sup>71)</sup> *Tamże*.

<sup>72)</sup> *Tamże*, 297, przyp. 5.

<sup>73)</sup> Por. Bülow B., *Denkwürdigkeiten I*, Berlin, 1930, s. 623, cyt. u Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 13, przyp. 7.

Szczen zwrócił podobno uwagę Koppa na kardynała Serafina Vannutelli, byłego nuncjusza w Wiedniu <sup>74</sup>). Gdy przybył na konklawe abp Kolonii Fischer, zaproponował, niechybnie z polecenia rządu pruskiego, kardynała Gotti, karmelitę, piastującego po zgonie kard. Ledochowskiego († 22.VII.1902) urząd prefekta Kongregacji Propagandy, uznanego przez Berlin już w r. 1896 za najodpowiedniejszego kandydata do tiary i wyróżnianego osobiście przez Wilhelma II. Kopp dał się przekonać i poszedł, aczkolwiek bardzo niechętnie za Gottim. Za nim poszli też początkowo kardynałowie Austrii i Węgier, tj. Gruscha, Katschtahler, Skrbensky, Puzyna i prymas Węgier Vaszary. Niemiecki kardynał kurialny Steinhuber pozostał wierny Rampolli. Włoscy przeciwnicy Rampolli podejrzewali, że Gotti jest jego tajnym stronnikiem <sup>75</sup>). „Skierowaliśmy oczy nasze — mówił później Puzyna, nie wiedzący zapewne nic o pruskich życzeniach — na kardynała Gotti, karmelitę, za którym był osobiście i kardynał dziekan Oreglia. Przy najbliższym *scrutinium* (tj. na pierwszym, 1. VIII rano) otrzymał 17 głosów. Zwrócono mi jednak uwagę, że on jako zakonnik ostrej reguły może nie byłby dostatecznie *affabilis*, co przecież zwłaszcza papieżowi jest niezbędne“ <sup>76</sup>).

Zwartym szeregiem stali za kandydaturą Rampolli Francuzi i Hiszpanie, posiadający bardzo ruchliwych przywódców. W imieniu Francuzów działał niestrudzenie kurialny kardynał Mathieu, ale również abp Bordeaux, kard. Lecot. Na czele hiszpańskich kardynałów stał kapucyn, kurialny kardynał Vives y Tuto <sup>77</sup>). Kard. Lecot, ten sam, który jeszcze przed konklawe oświadczył kardynałowi Sarto, że dla braku języka francuskiego nie można go uważać za papabile, usiłował —

---

<sup>74</sup>) Miko, *art. cyt.*, 288 291; por. Falliani G., *art. w Enciclop. Catt.* III, 659.

<sup>75</sup>) Miko, *art. cyt.*; 288 291 299. — Gotti zawiódł jednak Austrię w sprawach Bośni, *tamże*, 299.

<sup>76</sup>) Komar, *dz. cyt.*, 90.

<sup>77</sup>) Por. Pobladora M., *art. w Enciclop. Catt.* XII, kol. 1560.

bardzo naiwnie — pozyskać dla Rampolli kardynała Koppa i spotkał się oczywiście z odprawą <sup>78)</sup>.

Z pośród Włochów nieustępliwym i zdecydowanym przeciwnikiem Rampolli i jego kompromisowej polityki był sędziwy dziekan św. Kolegium i kamerlengo św. Rz. Kościoła, kardynał Luigi Oreglia di Santo Stefano, kreowany jeszcze przez Piusa IX i żyjący jego tradycjami <sup>79)</sup>. On wprowadził jako sekretarza do konklawe abpa Merry del Val wbrew kardynałowi Rampolli, lecz w czasie konklawe sam zachowywał się neutralnie <sup>80)</sup>. Równie nieustępliwym, ale w czasie konklawe wcale ruchliwym, był kard. Franciszek Satolli, prefekt kongregacji Studiów i seminariów, gorliwy stronnik kardynała Sarto. Tłumaczył on niepotrzebnie kard. Koppowi, i to już przed 2-gim *scrutinium*, że Rampolla nie rezygnuje ze swej kandydatury, ale że będzie to papież z łaski francuskiej masonerii, tj. panów Loubet i Combes, a za to „śmiertelny wróg“ Austrii, Sarto zaś zasługuje na zaufanie wszystkich <sup>81)</sup>.

„Przybywszy do Rzymu — mówił później Puzyna — zmiarkowałem, że kard. Rampolla ma wśród kolegium kardynałów przeciwników z tych samych racji co ja. W konklawe siedziałem z początku cicho nie zabierając głosu. — — Skoro zauważyłem agitację za kard. Rampollą, uwiadomiłem poufnie kard. dziekana Oreglię i samego kard. Rampollę, iż mam ze sobą uppełnomocnienie od cesarza austriackiego w sprawie wniesienia weta przeciwko jego wyborowi. Grałem w otwarte karty... Obydwaj wysłuchali spokojnie i nie uczynili mi żadnych uwag. — — Nie protestowali, nie odmawiali mi prawa wnoszenia weta, kiedy im takowy zamiar zakomunikowałem na samym początku konklawe“ <sup>82)</sup>. To „granie w otwarte karty“ było całkowicie po linii charakteru Puzyny, który nigdy nie był dyplo-

<sup>78)</sup> Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 12 17.

<sup>79)</sup> *Tamże*, 13.

<sup>80)</sup> Miko, *art. cyt.*, 294; por. Camillis M., *art. Enciclop. Catt.* IX, 670.

<sup>81)</sup> Por. Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 17.

<sup>82)</sup> Komar, *dz. cyt.*, 89 92.

matą ani politykiem. Francuzi twierdzą, że Rampolla odesłał go wtedy do „trybunału własnego sumienia“<sup>83</sup>), a Oreglia odmówił ogłoszenia weta oraz wpłynięcia na Rampollę celem wycofania swojej kandydatury<sup>84</sup>). Pokrywa się to ze słowami Puzyny, że „nie uczynili mi żadnej uwagi“, „nie odmawiali mi prawa“ co do *meritum* sprawy. Ten brak chwytów dyplomatycznych u Puzyny miał jednak swoje strony dobre: „Nie mogłem patrzeć dłużej spokojnie na coraz większą agitację, zwłaszcza niektórych z pośród kardynałów francuskich... Wypowiedziałem im prawdę w oczy... Po tym moim wystąpieniu zaczęli się skupiać koło mnie kardynałowie pokrewni myślą ze mną“<sup>85</sup>). Oczywiście nie zdołali sobie ci kardynałowie zjednać ani Francuzów ani Hiszpanów, ani belgijskiego kardynała Gossens. Natomiast poszedł z nimi solidarnie pierwszy w dziejach Kościoła amerykański kardynał, abp Baltimore, Gibbons<sup>86</sup>).

Wyniki poszczególnych głosowań były już wielokrotnie ogłaszane<sup>87</sup>), podaję je jednak tutaj dla ciągłości syntezy, opuszczając tylko mniejsze ilości głosów:

	Rampolla	Gotti	Sarto
1.VIII przed poł.	24	17	5
„ po poł.	29	16	10
2.VIII przed poł.	29	9	21
	W	E	T
	O		
2.VIII po poł.	30	3	24
3.VIII przed poł.	24	6	27
„ po poł.	16	7	35
4.VIII przed poł.	10	2	50

Już po pierwszym głosowaniu uznał więc Puzyna za słuszne przyczyny, dla których nie należy popierać nadal kandydatury

<sup>83</sup>) Tak chce Boissonot, *j.w.*, 224.

<sup>84</sup>) Por. Miko, *art. cyt.*, 292.

<sup>85</sup>) Por. Komar, *dz. cyt.* 89.

<sup>86</sup>) Schmidlin, *dz. cyt.*, II, 13.

<sup>87</sup>) Np.: Schmidlin, *dz. c.*, III, 16—17; Fernessole, *dz. c.*, I, 228—233, Miko, *art. cytow.*, 291—294.

kardynała Gotti, natomiast uznał za słuszne popieranie kandydatury weneckiego patriarchy, kard. Sarto, „którego nie znałem, ale o którym mówili mi wiele dobrego inni kardynałowie, co stali po mojej stronie. Na najbliższym wspólnym posiedzeniu (*scrutinium*) na niego padły nasze głosy<sup>88)</sup>“. Jak widać, Puzyna stał się dzięki swemu bezkompromisowemu jawnemu postępowaniu mimowoli rodzajem przewódcy przeciwników Rampolli, a teraz zwolenników kardynała Sarto, który już w 3-cim *scrutinium* zyskał o 16 głosów więcej.

„Tymczasem agitacja z tamtej strony rosła... Wtedy to widząc niebezpieczeństwo, odczytałem deklarację, że jest życzeniem cesarza austriackiego, aby nie wybierano papieżem kardynała Rampollę“<sup>89)</sup>. Podobno Kopp zwrócił mu przedtem uwagę, że nadeszła już odpowiednia chwila<sup>90)</sup>. Puzyna znał jednak swój słaby głos i przewidywał słusznie, że w Sykstynie nie zostanie usłyszany przez wszystkich. Prosił więc sekretarza konklawe, abpa Merry del Val o odczytanie w jego imieniu dokumentu, zawierającego weto. Merry del Val oczywiście uważał austriacką ingerencję, o której już przecież wiedział poprzednio, za „*odieux veto de nature politique*“<sup>91)</sup>. Może to było już wcześniej, nie dopiero po owej prośbie Puzyny, ale dowiedziawszy się o tym, robił kardynałowi z całym szacunkiem ale i z wielką szczerością przedstawienia, aby go odwlec od jego zamiaru<sup>92)</sup>. Merry del Val odmówił odczytania, Puzyna widocznie się zniecierpliwił i chciał mu dokument wetknąć w rękę, papier upadł na ziemię, Puzyna sam go musiał podnieść<sup>93)</sup>. Puzyna podobno prosił także innych kardynałów,

<sup>88)</sup> Komar, *dz. cyt.*, 90.

<sup>89)</sup> *Tamże*.

<sup>90)</sup> Por. Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 17.

<sup>91)</sup> Merry del Val, *Pie X. Impressions et souvenirs*, Saint-Maurice 1951, 18.

<sup>92)</sup> Por. Cenci mons., *Le cardinal Merry del Val*, Paris, 1955, 51; wcześniejsze włoskie wydanie z przedmową kard. Pacelli, Rzym, 1933, nie było mi dostępne.

<sup>93)</sup> Boissonot, *j.w.*, 224; Miko, *art. cyt.*, 292.



o odczytanie, rzekomo „błagając ich“, aby to uczynili zamiast niego. Nie, Puzyna, zupełnie nie wstydził się swego zadania, ani nie „uprawiał niezgrabnej polityki“<sup>94</sup>); to się zupełnie nie zgadza z jego charakterem ani z całym postępowaniem na konklawe. Ostatecznie, podobno gdy kardynałowie wypełniali kartki do trzeciego głosowania<sup>95</sup>), Puzyna poprosił o głos i odczytał łacińską formułę weta, kierując je do kardynała dziekana Oreglia:

*Honori mihi duco, ad hoc officium jussu altissimo vocatus, humillime rogare eminentiam vestram, prout decanum sacri Collegii eminentissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae cardinalium et camerarium S.R.E., ut ad notitiam suam percipiat idque notificare et declarare modo officioso velit: nomine et auctoritate suae majestatis Apostolicae Francisci Josephi imperatoris, Austriae et regis Hungariae, jure et privilegio antiquo uti volentis, veto exclusionis contra eminentissimum dominum meum cardinalem Marianum Rampolla del Tindaro. Romae 2 augusti. +J. Card. Puzyna“<sup>96</sup>).*

Twierdzą Francuzi, że zdanie to źle się zaczyna; że Puzyna nie powinien był mówić „mam zaszczyt“, lecz „doleo“ jak jego poprzednicy przy wnoszeniu weta<sup>97</sup>). Istotnie wyrażenie to nie jest szczęśliwe, ale też nie jest autorstwa Puzyny. Wzorem dla tego tekstu, ułożonego przecież w Wiedniu bez niego, była formuła, użyta w r. 1823, gdy kard. Albani wnosił imieniem Austrii weto przeciwko kardynałowi Severoli<sup>98</sup>). Zresztą, jest to dokładny przekład niemieckiego pospolitego zwrotu grzecznościowego, który często nie wiąże się logicznie z tekstem, mianowicie „*ich rechne es mir zur Ehre, ich beehre mich, ich habe die Ehre*“.

---

<sup>94</sup>) Boissonot, *f.w.*

<sup>95</sup>) Por. Miko, *art. cyt.*, 292.

<sup>96</sup>) Fernessole, *art. cyt.*, I, 223.

<sup>97</sup>) Tak chce Boissonot, *f.w.*

<sup>98</sup>) Jest to osobiste stwierdzenie Puzyny, Komar, *dz. cyt.*, 90.

Pierwszy skutek deklaracji Puzyny był ten, który on sam z góry przewidział: nie zrozumiano jej treści, bo słaby głos jego nie doszedł do poszczególnych kardynałów. A pamiętać trzeba, że Puzyna jako jeden z najmłodszych kardynałów kapłanów musiał mieć swoje miejsce blisko wejścia. Wówczas to kardynał Rampolla — który przecież wiedział o co chodzi — zwrócił się do kardynała Gibbons'a, zapewne sąsiada, z pytaniem: „*Che dice?*“ Proszono więc Puzynę, aby powtórzył swoją deklarację z miejsca, skąd by go lepiej zrozumiano. Zapewne więc wyszedł Puzyna na środek kaplicy i tam odczytał swoje weto ponownie, ale i teraz go nie zrozumiano. Skończyło się na tym, o co prosił Puzyna od początku: odczytania podjął się kto inny, mianowicie kardynał diakon Cavagnis<sup>99)</sup>. Rzekomo, przeciwko odczytaniu przez kogo innego był nie tylko sam kard. Rampolla ale i Kopp<sup>100)</sup>.

Założenie weta nie było oczywiście zaskoczeniem dla przynajmniej ośmiu kardynałów (Oreglia, Rampolla, Kopp, Fischer, Gruscha, Katschtahler, Skrbensky, Vaszary) ani dla sekretarza konklawe, abpa Merry del Val. Webec tego mylnym jest emfaticzne twierdzenie abpa G. Urbani, że stało się to „ku zdumieniu i ubolewaniu wszystkich“<sup>101)</sup>. Ale również opisy poszczególnych kardynałów nie są zgodne; widocznie ich eminencje tak byli przejęci doniosłością chwili i powagą wydarzenia, że nie zwracali dokładnej uwagi na zachowanie się poszczególnych swoich kolegów. I tak kard. Kopp podaje, że nastrój św. kolegium pozostał spokojny, że protest wniósł jedynie Rampolla, ale nie zrobił tym żadnego wrażenia<sup>102)</sup>. Kard. Gibbons podaje, że twarz Rampolli, zazwyczaj błada, nagle bardzo poczerwieniała, zaś Francuzi twierdzą, że był bardzo blady, wygłaszając swój protest<sup>103)</sup>. Musiało jednak być

<sup>99)</sup> Por. Miko, *art. cyt.*, 292n.

<sup>100)</sup> Por. Schmidlin, *dz. cyt.*, III, 17, przyp. 34.

<sup>101)</sup> Por. Urbani G., *art. w Enciclop. Catt.* IX, kol. 1523.

<sup>102)</sup> Por. Schmidlin, *dz. c.* III, 17, przyp. 35.

<sup>103)</sup> Por. Miko, *art. cyt.*, 293 a przeciwnie kard. Mathieu w *Revue des deux Mondes* z 15.IV.1904, *cyt. u Fernessole, dz. cyt.*, I, 225.

w Sykstyńskim niespokojnie, skoro kard. Vives krzyczał głośno, kard. Mathieu wołał „*c'est une énormité*“, inni — oczywiście przede wszystkim zwolennicy Rampolla — wołali do Puzyny: „*pudeat te! pudeat te!*“<sup>104</sup>).

Sprzecznym jest też podawanie kolejności założonych natchmiast dwóch uroczystych protestów<sup>105</sup>). Wydaje się jednak, że w rzeczywistości jako pierwszy protestował, godnie i spokojnie, Rampolla przeciwko naruszeniu wolności wyborów; że wykluczenie go przez władzę świecką jest dla niego zaszczytem, lecz że on swej kandydatury nie wycofuje, aby nie wyglądało, że zwyciężyła ingerencja świecka. Po kilku minutach dopiero — zapewne gdy nastąpił względny spokój — powstał kard. dziekan Oreglia, protestując (choć osobiście przeciwnik wyboru Rampolla) przeciwko krępowaniu wolności Kościoła. Po południu, przed następnym głosowaniem, wniósł osobny protest kard. Perraud z Autun w imieniu kardynałów francuskich<sup>106</sup>).

Jak wiadomo, w tymże głosowaniu otrzymał kard. Rampolla jeszcze o jeden głos więcej, niewątpliwie jako wyraz protestu przeciwko założeniu weta. Lecz już nazajutrz ilość oddawanych za nim głosów zaczęła spadać. Tymczasem Puzyna bynajmniej nie występował w roli „skruszonego grzesznika“, jak to chcą Francuzi<sup>107</sup>), lecz współdziałał energicznie w osiągnięciu zgody patriarchy weneckiego, broniącego się dotąd przed wyborem. Wychodząc z kaplicy Sykstyńskiej, Puzyna zgodnie ze swym gwałtownym temperamentem chwycił go silnie za rękę: „*Tenez vous!*“<sup>108</sup>).

Wydaje się, że Puzyna przeceniał wynik swego weta w wyborze Piusa X. Przeważają zdania, że Rampolla w głosowaniu po założeniu weta uzyskał maksimum głosów i że nie byłby nigdy doprowadził do potrzebnej większości, chociaż właśnie

---

<sup>104</sup>) Schmidlin, *dz. cyt.*, I, przyp. 35.

<sup>105</sup>) Por. Miko, *art. cyt.*, 293 a Fernessole, *dz. cyt.*, 225.

<sup>106</sup>) Miko, *art. cyt.*, 292n.

<sup>107</sup>) Fernessole, *dz. cyt.*, 224.

<sup>108</sup>) Komar, *dz. cyt.*, 90, podaje błędnie: „prenez vous“.

reakcja na weto tę ilość podwyższyła chwilowo <sup>109</sup>). W każdym razie natychmiast po wyborze telegrafował Puzyna do Gólułchowskiego, że wybrany został człowiek święty i wybitny pod każdym względem <sup>110</sup>).

Niebawem przyjął Pius X w audiencji kardynała Koppa, który go prosił o bardziej życzliwe w przyszłości nastawienie do Austrii Stolicy Apostolskiej; papież nie zrobił mu żadnych uwag co do weta. Podobnie w pierwszej audiencji, jaką miał wkrótce ambasador Széczen <sup>111</sup>). Ale ani Puzynie nie zarzucił Pius X niczego, gdy kardynał miał u niego wnet po wyborze dwie kolejne audiencje; przeciwnie, „był bardzo serdeczny i łaskaw“ <sup>112</sup>). Nieuzasadnioną więc zachowaniem się papieża i nierozumną plotką było, że Pius kazał Puzynie odbyć przed powrotem do Krakowa trzydniowe rekolekcje pokutne u karmelitów, podobno w Mediolanie <sup>113</sup>).

W ogóle wydaje się, że Pius X nie bardzo przejął się zastosowaniem austriackiego weta. Według opowiadania kardynała Sapiehy, który przez szereg lat był jego zaufanym *cameriere partecipante*, Pius X sam konkretny fakt wniesienia wówczas weta — nie zasadę — potraktował bardzo spokojnie: „*Eh be!*“! Staje się to zrozumiałym, jeżeli przypomnimy sobie, że jemu samemu kazała władza świecka, tj. rząd włoski, czekać jako kardynałowi przez pół roku na rządowe *exsequatur* i możliwość ingressu do Wenecji. Inna rzecz, to zasada i ponawianie weta w przyszłości, co jak wiadomo, Pius X niebawem potępił i na przyszłość wyraźnie i definitywnie zakazał.

---

<sup>109</sup>) Por. Merry del Val, dz. c., 18 i inni; tegoż *Memories of Pope Pius X*, Londyn 1939, nie zawierają nic o weto; tegoż, *Pio X. Impressioni e ricordi*, Padwa, 1949, nie było mi dostępne.

<sup>110</sup>) Miko, *art. cyt.*, 294.

<sup>111</sup>) Por. *tamże*.

<sup>112</sup>) Komar, *dz. cyt.*, 92.

<sup>113</sup>) Stwierdzenie nieprawdziwości tej pogłoski zawdzięczam informacji, której udzielił mi uprzejmie długoletni definitor generalny karmelitów bosych w Rzymie, o. Anzelm od św. Andrzeja Corsini.

Kardynał Puzyna powrócił uradowany wynikiem wyboru do Krakowa, gdzie wyczekiwał pierwszego programowego odezwania się Piusa X. To pierwsze *motu proprio* świętego papieża nappełniło go jeszcze większą radością<sup>114</sup>); wszak jego, księcia biskupa krakowskiego dążeniem własnym i pragnieniem było hasło św. Piusa:

„*Instaurare omnia in Christo*“.

---

<sup>114</sup>) Por. Komar, dz. cyt., 90.

## ZUM VETO DES KARDINALS PUZYNA

Anlässlich der neueren Biographien und historischen Aufsätze über den hl. Papst Pius X. musste natürlicherweise auch seine Wahl und das Veto des Kardinals von Krakau besprochen werden. Es ist befremdend, dass es, soweit hierzulande bekannt, noch keinem dieser Forscher als Gewissenspflicht erschien, sich nach einem polnischen Quellenmaterial umzusehen, oder wenigstens aufrichtig zu bekennen, dass es ihnen nicht bekannt oder nicht zugänglich war. Ja die Franzosen — in Geographie bekanntlich schwach — haben scheinbar noch nicht entdeckt, dass Puzyna ein Pole war.

Aber gerade seine polnische Nationalität und sein polnischer Patriotismus war ein gewichtiges, wenn auch nicht ausschlaggebendes Motiv zu seinem Veto. Seine loyale Achtung der österreichischen Regierung und seine aufrichtige Ergebenheit dem katholischen Kaiser Franz Joseph gegenüber war vollkommen damit vereinbar, dass er die Teilungen Polens als politisches Verbrechen ansah, und eine Wiederherstellung seiner Unabhängigkeit früher oder später erwartete.

Handschriftliches Quellenmaterial gibt es zu seinem Veto im erzbischöflichen Archiv nicht; falls es irgendeine diesbezügliche streng vertrauliche Korrespondenz zwischen Puzyna und Gołuchowski gab, so wurde sie auf Befehl des Kardinals spätestens sofort nach seinem Ableben verbrannt. Als einzige, und dazu vollkommen glaubwürdige Quelle können also nur die Erinnerungen an den Kardinal dienen, welche sein langjähriger vertrauter Freund, der nachmalige Bischof Komar, bald nach dem Hinscheiden Puzyna's herausgab, und in welchen

er gewissenhaft nur dessen Aussprüche, die er persönlich gehört, und die Ereignisse, deren Augenzeuge er gewesen, zusammenstellt, aber welche durchaus keine erschöpfende Darstellung der Vorgänge bieten. ,

Aus der im Buche Komar's skizzierten Silhouette Puzyna's erhellt sich, dass der Kardinal, persönlich ein Feind jeglicher Politik, welche er als Gefahr für jeden Geistlichen betrachtete, den Kompromisskardinal Rampolla als Papst für die Kirche fürchtete, und zwar sowohl als katholischer Bischof, als auch als Pole. Die Existenz einer eigenen polnischen Nationalität wollte aber Rampolla aus politischen Rücksichten den Teilungsmächten, namentlich Russland gegenüber nicht zugeben, im Gegenteil, die Bemühungen des Staatssekretärs um ein verträgliches Auskommen mit dem Zaren mussten auch auf Kosten' der Polen geführt werden. Darin sah aber Puzyna eine Gefahr für den Katholizismus in Russland überhaupt, da ja die weitaus grössere Mehrheit der dortigen Katholiken in Europa und Asien polnischer Nationalität waren.

Puzyna fürchtete aber auch in einem Rampollapapst einen Partikularfreund des freimaurerischen Frankreichs und die Möglichkeit seiner gefährlichen Nachgiebigkeit auch in Fragen der katholischen Lehre, so des französischen Modernismus, dessen Keime auch in Krakau Wurzel zu schlagen drohten.

Seine Überzeugung über die Eigenschaften, welche der zukünftige Papst besitzen müsse, legte Puzyna folgendermassen fest: ein Hirt, nicht ein Politiker; ein Papst für alle Länder, nicht bloss für Frankreich und Russland; ein Papst, der sich auch des kleinen Mannes annehmen wird.

Kindlich fromm, um das Seelenheil seiner Diözesanen ununterbrochen tätig, ein ausgesprochener Feind des Josephinismus und jeglichen Servilismus, war Puzyna in seiner Überzeugung unbeugsam, scheinbar oft starrsinnig, in seinem Vorgehen ohne jegliche Menschenfurcht, oft schroff. Jurist von Beruf, war ihm die Erlaubtheit eines kaiserlichen Vetos klar, aber ebenso seine eigene heilige Pflicht, eine Wahl Rampolla's

mit allen zulässigen Mitteln zu vereiteln, ganz abgesehen von den politischen Motiven der Monarchie.

Sein eigener klassischer Ausspruch nach dem Konklave „Nicht Österreich hat mich ausgenützt, eher habe ich Österreich ausgenützt“, und die Zurückstellung des Kardinals Skrbensky als Träger des kaiserlichen Secretums nach dem Tode des Kardinals Schlauch, beweisen, dass nicht die Wiener Regierung ihm die Ernennung zum Träger des Secretums angeboten, sondern dass Puzyna selbst, aus eigener Initiative, etwa im Frühjahr 1902, bei seinem alten Bekannten und Landsmann Gołuchowski um eine solche angesucht habe.

Wie immer, so hatte es Puzyna auch im Konklave eilig. Sowohl den Kardinal Oreglia, als auch Rampolla selbst setzte er von seinem Besitze des kaiserlichen Vetos in Kenntnis. Beide nahmen es ruhig hin und bestritten ihm nicht das Recht des Vetos. Puzyna sagte auch den französischen Kardinäle seine Meinung über Rampolla offen heraus und war, nachdem die Kardinäle aus Deutschland und Österreich-Ungarn die Kandidatur Gottis fallen gelassen hatten, für die Kandidatur des Patriarchen von Venedig eifrig tätig. Es scheint, dass er, natürlich ganz gegen seine eigenen Absichten, gewissermassen zum Haupt der Opposition gegen Rampolla und für Sarto wurde.

Die erfolgte Wahl Sartos war ihm eine unaussprechliche Freude. Pius X. empfing ihn bald darauf zweimal in Audienz, war überaus freundlich und liess kein Wort über das Veto fallen. Der Papst scheint überhaupt die Einmischung Österreichs nicht zu Herzen genommen haben, was natürlich mit der späteren definitiven Abschaffung des Vetorechtes in keinem Widerspruch steht.

Puzyna erwartete sehnsüchtig eine programmatische Kundgebung des neuen Papstes. Das „renovare omnia in Christo“, was ja immer sein eigenes Bestreben gewesen war und blieb, bestärkte ihn in der Überzeugung, dass der ersehnte und erwünschte Hirtenpapst den Stuhl Petri bestiegen habe.